

ZAKŁĘTY KLASZTOR POD WARTEMBORKIEM

Niedaleko miasta Wartemborka jest pagórek, na którym stoi krzyż, wzniesiony, jak głosi podanie, na znak, że w wnętrzu tego pagórka znajduje się zakłęty klasztor. Kilkaset lat temu szedł do Wartemborka młody Warmiak. Niedaleko miasta zastąpiła mu drogę piękna dziewczyna w stroju zakonnym. Zjawiła się nagle, tak że młodzieniec nawet się zdziwił i nie zdawał sobie sprawy, czy to człowiek, czy zjawa, duch.

– Czekam na ciebie... – szepce zakonnica.

Młodzieniec się przeraził. Zabrakło mu tchu.

– Widzę w tobie swoje zbawienie – ciągnie dalej zakonnica. Przychodzę z zakłętego klasztoru, który znajduje się w wnętrzu tego pagórka.

Mówiąc to zakonnica ruchem ręki wskazała miejsce zakłętego klasztoru.

– Prowadzimy tam życie zakonne – opowiada dalej zakonnica. Tylko nie widzimy światła dziennego i nie możemy przystępować do Stołu Pańskiego. Jednak Pan Bóg pozwolił mi klasztor wybawić. Mogę tego dokonać tylko przy pomocy odważnego człowieka. Wybrałam ciebie i mam nadzieję, że zrobisz wszystko, o co ciebie będę prosić.

Mówiąc to, zakonnica zbliżyła się do młodzieńca.

– Bierz mnie pod rękę i poprowadź na cmentarz famy. Złe będzie srożyć się i szaleć, ale ty się nie oglądaj. Nie wyrządzi ci żadnej szkody, bo nie ma ku temu siły.

Młodzieniec na wpół wystraszony, na wpół ucieszony bierze zakonnice pod rękę i prowadzi do miasta. Doszli już do bramy miejskiej, gdzie dziś znajdują się dwie figury świętych. Na tym miejscu szatan rozpętał straszny wichur. Pioruny biły, chociaż nie było chmur. Miało się wrażenie, że mury pękają, że nad głową latają jastrzębie, krogulce i inne ptactwo.

– Siedziałbyś sobie, diable, za piecem – mruczy młodzieniec na dowód, że się niczego nie boi.

Na twarzy zakonnicy malowało się zadowolenie i nadzieja wybawienia klasztoru.

Wichur się wzmacniał, pioruny padały tuż przy młodzieńcu i zakonnicy. Kiedy oboje stanęli już przed wejściem na cmentarz, jakiś dziwny chichot przepruwał powietrze.

Młodzieniec się przeraził. Obejrzał się i zauważył



nad głową olbrzymi kamień młyński. Zdawało mu się, że kamień ten lada chwilę go zmiażdży. Zawrócił...

Zakonnica zniknęła w kierunku pagórka, a wicher podążył za nią.

Kiedy młodzieniec ochłonął ze strachu, zaczął się smucić.

Jeszcze tylko jeden krok – szepce – a byłaby wybawiona.

Potem wrócił do domu i co dzień modlił się gorąco, by mu Pan Bóg pozwolił jeszcze raz wybawiać klasztor i zakonnice.

Pewnego wieczora, gdy znowu szedł do miasta, ujrzał zakonnice. Poznał ją zaraz. Zakonnica błagalnym głosem wołała:

– Bierz mnie pod rękę i poprowadź na cmentarz farny. Złe będzie srożyć się i szaleć, ale ty się nie oglądaj. Nie wyrządzi ci żadnej szkody, bo nie ma ku temu siły.

Młodzieniec chwycił zakonnice za rękę i oboje podążyli ku miastu. Dotarli bez przeszkód do bramy miejskiej. Ale skoro tylko znaleźli się po drugiej stronie bramy, złe zaczęło znowu działać. Biły pioruny, ziemia się trzęsła, a ponadto miało się wrażenie, jakby żaby, węże i skrzydlate jakieś owady były się w powietrzu i na ziemi. Dzielnym młodzieniec na nic nie zważał, szedł naprzód i to w przyspieszonym tempie. Doszli do wrót cmentarza farnego i mieli zrobić już tylko jeden krok.

Nagle młodzieniec poczuł jakieś ciosy. Zdawało mu się, że jakiś smok za nim podąża i wysyła ku niemu oddech ognisty, że zerwał się potok przekleństw.

Młodzieniec zwątpił i się obejrzał. W okamgnieniu zginęła zakonnica. Nastąpiła cisza. Z dala dochodził tylko rzewny głos niewieści:

– Twoje szczęście, moje nieszczęście!

Od tego czasu młodzieńcowi zakonnica się więcej nie pokazywała.

Ludność z Wartemborka i okolicy odtąd częściej zwiedzała miejsce zaklętego klasztoru. Pewnego dnia stwierdzono, że w pagórku znajduje się dziura, niby studnia głęboka. Ponieważ nie można było dostrzec dna, więc spuszczano kamienie. Słyszano przy tym dźwięki podobne, jakie się słyszy podczas rzucania kamyków na dach, kryty dachówką. Gdy przykładano ucho do ziemi, słyszano nawet jakieś niesamowite szmery.

Pewnego razu pasterz wiejski wypędził trzodę na pagórek. Położył się na ziemię i usnął. Śniło mu się wtedy, że jakaś piękna dziewczyna położyła przy nim bochenek chleba. Gdy się zbudził ze snu, rzeczywiście znalazł duży bochen chleba.

Wypadek ten zastanowił ludność i zwłaszcza duchowieństwo. Zwołano zebranie, na którym postanowiono pagórek rozkopać. Pewnego dnia zaroilo się od robotników, koni i wozów. Rozkopano górę i ziemię wrzucono do pobliskiego jeziora. Pracowano przez dobry tydzień. Pagórek małał. Nagle w nocy z soboty na niedzielę ziemia sama wróciła na pierwotne miejsce. Wysiłki ludzkie okazały się daremne. Chciano nawet zbadać, jaka siła przenosi z powrotem ziemię i ustawiono straż. Ale straż w nocy zasnęła i wtedy znowu góra urosła do dawnej wysokości.

Ludność stwierdziła, że moc ludzka nie jest w stanie wybawić zakonnice z zaklętego klasztoru.

Przez długie lata pokazywały się w jeziorze znaki. Ryby z tego jeziora wymykały się z garnków i wracały z powrotem do wody. Pewien rybak zdołał zanieść ryby do domu. Uciekły one jednak z pokoju mimo szczelnie zamkniętych drzwi. Ludność sądząc, że ryby służą zakonnicom zaklętym za pokarm, zaniechała przez pewien czas połowu.

Na pamiątkę tych dziwnych wydarzeń postawiono na zaklętej górze krzyż.